

z domu, używania wolności — dla koleżeństwa — córka nam się chce wymknąć — musimy wytłumaczyć, utrudnić — wreszcie nie pozwolić. Pamiętajmy, że w każdym razie ciąży na nas odpowiedzialność za córki nasze i nie wolno nam dla miłego spokoju rzec się jej łatwo.

Niezawsze słusznem było — już jest znacznie lepiej — stanowisko zgromadzeń zakonnych, wychowujących nasze ziemiańskie córki — (którym skądinąd tylko szczerze wdzięczne być musimy). I one zaskoczone zostały gwałtownymi zmianami majątkowemi ziemianstwa — potrzeba zdobycia stanowiska samodzielnego — lub chęć tej zamodzielnosci, wpłynęłyby i na zakonnice, że bezwzględnie zaczęły namawiać do studjów uniwersyteckich. Daleką jestem od usuwania wszystkich od uniwersytetu — zdolniejsze i owszem niech korzystają z możności wyższych studjów, niech się im oddają ale tylko najzdolniejsze. Są różne działy inne, które mogą dać stanowiska dobre — różne działy rolnicze, oświaty ludowej, pracy społecznej. Uważam, że zgromadzenia zakonne, oddające się wychowaniu, powinny się nad tem zastanowić — wystudjować, a ponieważ mają niewątpliwie duży wpływ na swoje uczennice, powinny się z matkami porozumiewać w jakim kierunku córki mają posunąć, mając na względzie: indywidualne zdolności, zdrowie, usposobienie, położenie majątkowe rodziców. Niewątpliwie dałoby się dużo niepotrzebnych tarć uniknąć.

Wielkiem niebezpieczeństwem w naszych czasach, gdzie dużo jest mowy o konieczności pracy zarobkowej — aby córki nasze nie straciły poczucia, że poza pracą zarobkową jest praca idei — do której przedewszystkiem obowiązane są te, które na chleb zarabiać nie potrzebują. Do takiej pracy katolickiej, narodowej, społecznej kierujemy córki nasze.

2) Wielkiem utrudnieniem w wychowaniu jest brak pomocnic. Nie mówię o „czarnych charakterach”, o których był czas, z taką lubością pisały romanse francuskie, te osoby wprost zgubny wpływ często wywierały — obecnie ogólną „chorobą” osob, którą miewamy przy

dzieciach — jest niezadowolenie, narzekania na życie na wsi. Począwszy od bony, która się na wsi nudzi i ciągle dziecku mówi — do panny z uniwersyteckiem wykształceniem, zwykle nie umiejącej uczyć i mało wychowanej, która także narzeka na nudy wiejskie — ciągle słyszą dzieci nasze o nudach wiejskich o rozkoszach miejskich. Rozkosze, o których te osoby mówią, mogą być dla nas problematyczne: to kino, wystawy sklepowe, spacer z koleżankami, ruch ulicy ale ta, która tęskni, maluje w tęczyowych kolorach — a dziecko tęsknić zaczyna... i już wtedy są zaczątki nostalgji do życia w ruchu wielkomiejskim. Należałoby się zastanowić, czy mogłoby jakieś zgromadzenie zakonne przygotowywać nauczycielki dobrych zasad — dobrze wychowane, umiejące uczyć w zakresie 7 klas powszechnych, t.j. do jakich 12-13 lat. Warunki, które obecnie dostają nauczycielki prywatne są korzystne — obawa braku emerytury załatwiło ubezpieczenie pracowników umysłowych — a tęsknota do wolności — możeby mogła dobrym wpływem internatu być zmniejszona?

Temat, o którym mówię — nietylko bardzo trudny — ale bardzo rozległy — poprzestanę na tych kilku myślach rzuconych a na zakończenie powiem to, co mi mawiała moja babka Niezabitowska — osoba światobliwa i niezwykle rozumna, jak z nią mówiłam o trudności wychowania i pokierowania córek: „Jak nie wiesz, co masz decydować — jak postąpić — to się módl”. Za mało się modliły, módlmy się same więcej i módlmy się za córki nasze, bo w młodości często za mało się modła — szukajmy światła w modlitwie a niewątpliwie Bóg nam je ześle. Modlitwa niebiosa przebija, a że sprawa wychowania córek jest bardzo ważna, bo dawno powiedziano — jaka kobieta takie społeczeństwo — więc Sodaliski-matki powinny wszystkie jednym głosem wołać o światło i łaskę dobrego wychowania córek naszych.

Przyjdź królestwo Twoje, Panie, na tę polską ziemię — niech je ugruntują córki nasze i córki córek naszych. Amen.

Więckowice w październiku 1928.

*Adamowa Jordanowa.*

Odczytane na zebraniu Sodalicii pań wiejskich ziemi Tarnowskiej.